Nr. 58.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 10 marca 1888 (w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 marca.

(Przyczynki do obecnego położenia bułgarskiéj sprawy. — Zapatrywania i opinie we Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Carogrodzie co do skutków tureckiéj noty. — Artykuł „Journal de St. Pétersbourg.“ — Z Izby francuskiéj. — Oświadczenie p. Tirarda. — Nowe rokowania handlowe francusko-włoskie. — Z Izby włoskiéj. — Odczytanie telegramów księcia Bismarcka).

W kołach dyplomatycznych Wiednia poczyna nota, wysłana przez rząd W. Porty do Zofii budzić przecież niepokój i przypuszczenie, że krok ten mógłby wywołać jak najdonieślejsze skutki. Według korespondencyi nadeszłych z Wiednia do berlińskich dzienników, ambasador turecki Sadullah basza, w dniu wczorajszym powiadomił na urzędowéj drodze hrabiego Kalnokiego o nocie tureckiego ministerstwa — przytaczając mu brzmienie dosłowne owéj depeszy. Bułgarski ajent dyplomatyczny w Carogrodzie, Wulkowicz, odbierając powiadomienie i tekst telegramu, ograniczył się na wystawieniu prostego pokwitowania z odbioru. Depesza owa turecka do Zofii ma charakter prostéj t. z. „notyfikacyi“, która według dyplomatycznych pojęć i zwyczajów nie koniecznie za sobą pociągnąć musi wymianę dalszych depesz. — Dotąd nie mamy wiadomości pewnych o postanowieniach koburskiego księcia i bułgarskiego rządu. — Co do Rosyi — to panuje we Wiedniu przekonanie, że w razie, gdyby koburski książę dobrowolnie nie chciał opuścić Bułgaryi, natenczas zażąda ona od Turcyi, aby mu w tym celu naznaczała termin ostateczny. Bliski przyjaciel Tiszy, p. Czernatony pisze w peszteńskim „Nemzecie“ że wskutek noty tureckiéj o nielegalności rządów ks. Ferdynanda, sprawa bułgarska w nowe wstąpiła stadyum, i prawdopodobnie zakończy się europejską konferencyą; ale i konferencya ta będzie mogła zostać nadaremną — jeżeli Rosya nie odsłoni dalszych swoich zamiarów. W kołach dyplomatycznych Autsro-Węgier spodziewają się teraz ogólnie dalszych propozycyi petersburskiego gabinetu.

Co się tyczy owéj tureckiéj noty, to dla dokładności musimy tu zaznaczyć — że na samym jéj wstępie wspomnianem jest o podobnem zupełnie oświadczeniu, jakie W. Porta na dniu 22 Sierpnia 1887 roku zdała o nielegalności rządów świeżo co do Bułgaryi przybyłego księcia. Daléj wyraża obecna nota, że już wówczas i obory księcia, jako niezgodne z przepisami berlińskiego traktatu za bezprawne uważała W. Porta i jako takie je nacechowała — teraz zaś położenie rzeczy jest to samo, co i wówczas.

Rzymska „Riforma“ z dnia wczorajszego żywo się zajmuje ważnym charakterem kroku W. Porty, który na równe niebezpieczeństwa i próby narazić może rozsądek i miarkowanie Rosyi jako i Bułgaryi. „Riforma“ przypomina Rosyi, że po kilka razy solennie wyparła się wszelkich zamiarów użycia gwałtownych środków, teraz zaś zdaniem organu pana Crispiego nadeszła właśnie chwila, aby okazać czynem to, co się wówczas przyrzekało. Tylko rozważne postępowanie, zrzeczenie się wszelkich tajnych intryg i knowań może Rosyi przywrócić wpływ przynależny na Bułgaryą. Co się tyczy Włoch, to zapowiada „Riforma,“ że będą one zawsze występować w obronie europejskiego pokoju.

Nie bez potężnego wpływu na opinią i przekonania kół politycznych całéj Europy co do sprawy bułgarskiéj pozostała nagła wiadomość o zasłabnięciu niemieckiego cesarza. Według najnowszych doniesień dzienników berlińskich, daje się uczuć w stolicy Niemiec nagły wzrot do pesymistycznych zapatrywań — że krok przedsięwzięty przez W. Portę zostanie zupełnie bezskutecznym — a według depesz nadeszłych z Petersburga taż sama opinia i w rosyjskiéj stolicy przeważać poczyna. W dniu wczorajszym cała prasa petersburska nie obiecywała sobie żadnych skutków od noty tureckiéj — a wyjątek pod tym względem stanowiły jedynie „Nowoje Wremia“ i „Graždanin“.

Wiedeńska „Polit. Corresp.“ z dnia wczorajszego zapisuje, że w dyplomatycznych sferach Carogrodu nie przypisują wielkiego praktycznego znaczenia i skutków świeżéj nocie tureckiéj — a raczéj ogólnie spodziewają się nowych kroków, do jakich zmuszoną będzie uciec się Rosya wobec Turcyi i innych mocarstw europejskich.

Pojawia się też tu i owdzie pogłoska, że Rosya jako kandydata na tron bułgarski ponownie zaproponuje księcia Leuchtenberskiego.

Znany organ p. Giersa „Journal de St. Pétersbourg“ rozpisuje się o notyfikacyi, wysłanéj z Carogrodu do Zofii, i chwali rząd turecki za wykonanie obowiązku, jaki na nim ciężył. Organ p. Giersa wyraża nadzieję, że logiczne następstwa i skutki kroku tego nie dadzą na siebie czekać zbyt długo.

„Journal de St. Pétersbórg“ przekręcając sens wywodów gazet londyńskich zauważa, że słusznie one piszą o „więcéj palącym“ obecnym charakterze sprawy bułgarskiéj — ponieważ koniecznem jest teraz — aby jaknajszybciéj ustanowić w Bułgaryi rządy pewniejsze i legalniejsze, aniżeli te, które istnieją tam od 18 miesięcy; niesłuszną byłoby jednak rzeczą — gdyby ktoś chciał obecny stan bułgarskiéj sprawy uważać za „niebezpieczniejszy“ aniżeli dotychczasowy — powrót bowiem do „legalności“ żadną miarą nikogo nie może niepokoić. — Z tonu powyższego artykułu możnaby sądzić, że Rosya rzeczywiście i pod żadnym warunkiem nie zmierza do gwałtownych środków i kroków. Czy tak jest rzeczywiście? przyszłość to blizka okaże. —

Paryzka Izba deputowanych w środę po południu rozpoczęła obrady nad budżetem oświaty, a 333 głosami przeciw 194 potwierdziła pierwszy jego artykuł stósownie do wniosku rządowego — żądającego tychże samych sum, co zeszłego roku. Komisya budżetowa żadnych nie zażądała kredytów dla pozycyi wchodzących w oddział ministerstwa oświaty.

Prezydent ministrów, p. Tirard miał wczoraj dłuższą rozmowę z naczelnikami lewicy i t. zw. „union républicaine“ senatu. Zaręczył on, że zupełnie fałszywą jest wieść, jakoby jenerał Boulanger był przybył do Paryża. Pan Tirard w całem ostatniem zajściu z jenerałem bynajmniéj nie widzi powodu i materyału do interpelacyi. Gdyby jednak senat życzył sobie tego, wtenczas rząd w ciągu obrad nad budżetem ministerstwa wojny da wszelkie w téj mierze objaśnienia.

Włoski rząd w środę wieczorem nadesłał na ręce włoskiego ambasadora w Paryżu, p. Menabrea, wnioski swoje i propozycye ponowne, na zasadzie których rokowania handlowe francuzko-włoskie na nowo mogłyby zostać podjętemi. A więc sprawdziło się to, cośmy wczoraj w téj mierze na tém samém zapisali miejscu.

Komitet dla wystawy paryzkiéj na r. 1889 jednogłośnie uchwalił wczoraj porządek dzienny, w którym wyrażonem jest ubolewanie nad panującym obecnie między obu państwami celnym systemem — a zarazem wypowiedzianą nadzieja, że oba narody znajdą jakieś rozwiązanie rzeczy, więcéj odpowiadające wspólnym ich interesom. Tymczasem komitet wystawy daléj będzie pracować — a za miesiąc znowu odbędzie posiedzenie.

We włoskiéj Izbie deputowanych p. Crispi przedwczoraj oświadczył, że owe przez nią wyrażone życzenia — aby niemiecki cesarzewicz jak najprędzéj do zdrowia powrócił — znalazły jaknajsympatyczniejszy odgłos w całych Niemczech. Wyrażają sympatyą tę dwa telegramy, wysłane do mówcy przez kanclerza niemieckiego. Następnie odczytał p. Crispi oba te telegramy, które Izba włoska głośnemi przyjęła oklaskami. Jeden z tych telegramów wystosowany jest wprost do włoskiego prezydenta ministrów — a prócz podziękowania za życzenia Izby, zawiera on także wyrazy kładące nacisk na trwałą przyjaźń i wspólne interesa Niemiec i Włoszech. Drugi telegram kanclerza wysłanym został pod adresem niemieckiego ambasadora w Rzymie, hr. Solms — który otrzymuje w nim polecenie ustnego wyrażenia p. Crispiemu podziękowań cesarza niemieckiego i całego niemieckiego narodu za owo wotum włoskiéj Izby.

Prasa angielska w dniu wczorajszym obszerne artykuły poświęca chorobie cesarza niemieckiego, wyrażając życzenia i nadzieje, aby choroba ta szybko została usuniętą. „Morning Post“ poręcza, że nigdzie indziéj z taką sympatyą i współczuciem nie spotka się rodzina cesarska i niemiecki naród, jak właśnie w Anglii.

Zgon cesarza Wilhelma.

Przedpołudniowy telegram z Berlina rozniósł po świecie wieść, którą od dni kilku przewidywano już powszechnie. Oto dziś rano o godzinie w pół do dziewiątéj zakończył długi, pełen niezwykłych wypadków żywot król pruski i cesarz niemiecki Wilhelm I. Nie naszą rzeczą oceniać dzieje życia tego monarchy, co wzrósł wśród największego poniżenia Prus, a zamknął oczy w chwili, kiedy te Prusy, a z niemi cesarstwo niemieckie dosięgły najwyższego szczytu nieznanéj dotąd potęgi ziemskiéj.

Jakie następstwa pociągnie za sobą ten zgon dla chwili obecnéj, tak ciężarnéj w ogólne powikłania, przewidzieć trudno, to pewna, że na wszystko przygotowanym być należy.

Nie ulega wątpliwości, że ciężka choroba cesarzewicza następcy tronu przyczyniła się ostatecznie do przyspieszenia zgonu 91-letniego starca. Stoimy przed wielką zagadką przyszłości: kto obejmie ster zjednoczonych Niemiec i monarchii pruskiéj? Stósownie do ogłoszonego przed kilku dniami rozporządzenia zmarłego cesarza objął rejencyą młody książę Wilhelm. W obec śmierci cesarza, atoli rozporządzenie to traci moc obowięzującą. Wzywany przez ojca cesarzewicz miał podobno wczoraj wyjechać z San Remo, aby się zatrzymać przez czas pewien w Wiesbadenie.

Czy groźna choroba cesarzewicza pozwoli mu objąć bezwłocznie dziedzictwo ojca, to pokaże niedaleka przyszłość.

W ostatniéj chwili dochodzą nas następujące telegramy:

Berlin, 9 marca. Giełda zamknięta.

San Remo, 9 marca. Książę następca tronu wraz z rodziną lada chwilę opuści San Remo. Podążą przez „Brennerpass“ i udadzą się do Charlottenburga. Mackenzie towarzyszy cesarzewiczowi.

W sprawie szkólnéj.

Z pod Leszna, 8 marca.

Do szkół ewangelickich w Popowie Polskiém i Wyciążkowie uczęszcza znaczna część dzieci katolickich. Tamże nauczyciele brali dzieci katolickie na ewagelicki katechizm i historyą biblijną i przesłuchiwali ich w historyi biblijnéj, mimo że nauczyciele katoliccy z sąsiedztwa dwa razy tygodniowo dochodzą tam dla udzielania religii świętéj katolickiéj.

W początku tego roku zaniósł zażalenie ksiądz, z którego parafii dzieci do tych szkół uczęszczają, do rejencyi i prosił o usunięcie tych nadużyć w trzech punktach:

1) aby dzieci katolickie miały wolne w godzinach ewangelickiego katechizmu i historyi biblijnéj,

2) aby historyi biblijnéj nie ewangelicki, ale katolicki nauczyciel dzieci uczył,

3) aby z lokalu szkólnego usunięto obrazy Lutra i Melanchthona.

Na to nadeszła odpowiedź, że rejencya zbadała tę sprawę i nakazała, co się należy, ale obrazów wyżéj wzmiankowanych usunąć nie nakazała, bo szkoły te są ewangelickie.

Księdzu nie wystarczała ta odpowiedź, szczególnie owo wyrażenie ogólnikowe, „co się należy“ (das Erforderliche) i żądał wyjaśnienia bliższego, czy to wyrażenie ma oznaczać usunięcie wyżéj wzmiankowanych nadużyć, w podaném zażaleniu wspomnianach, lecz na to rejencya wręcz odmówiła dania bliższego wyjaśnienia, wskutek czego sprawa ta toczy się w wyższéj instancyi.

Jakiego spaczonego pojęcia nabierają dzieci z wykładu religii w języku niemieckim, niech posłuży następny przypadek:

Dziecko polskie, uczęszczające do szkoły niemieckiéj, uczy się w domu katechizmu i powtarza sobie często: *Almosengeben.* Ojciec zapytuje się dziecka, co ten wyraz znaczy, i na to odbiera odpowiedź, że to znaczy „wszystkim myszom dawać.“

Takich przypadków na tysiące liczyć można.

Piękne to będą skutki z niemieckiego katechizmu!

Mowa posła Schroedera

wygłoszona w sejmie pruskim, przy obradach nad etatem wyznań w dniu 8 marca.

Najgłówniejszy powód, dla którego prosiłem o głos przy obradach nad niniejszą pozycyą, znajdnje się we wywodach p. ministra oświaty z okoliczności interpelacyi, którą moja frakcya stawiła w sprawie szkólnéj Prus Zachodnich. Wówczas, wskutek przyjęcia wniosku końcowego nie mógłem wnijść w bliższy rozbiór owych wywodów i należycie ich odeprzeć wykazaniem rzeczywistego stanu rzeczy. Ponieważ jednak wywody owe p. ministra wielkie mają znaczenie, więc nie tylko z mego stanowiska — ale nawet w interesie Wysokiéj Izby uważam za konieczne — aby tu wyrazić wszystko to — czego wówczas nie mógłem przytoczyć.

Dekret prezydyalny dla prowincyi pruskiéj z dnia 24 lipca 1873 opiewa pod nr. 4 co następuje:

„Nauka polskiego, względnie litewskiego czytania i pisania u dzieci nie należących do narodowości niemieckiéj rozpocznie się dopiero z wyższym stopniem; w szkołach z przeważnie niemieckiemi dziećmi nauka ta zupełnie zostać może wykreśloną na mocy poszczególnego rozporządzenia królewskiéj rejencyi.“

P. minister oświaty na posiedzeniu z dnia 25 stycznia utrzymywał co do tego rozporządzenia, że nigdy zupełnie go nie wykonywano, że powoli wyszło ono z użyżycia — a nawet wyraźnie dodał, że dla Kaszubów zostało ono w ogólny sposób zniesionem.

Ze związku i autentycznego brzmienia słów onych p. ministra trzeba by wnosić, że rozporządzenie pomienione względem Kaszubów w ogóle wcale nie weszło w użycie. Tymczasem wykonywano je jaknajzupełniéj aż do końca r. 1886 — a więc przez lat trzynaście.

Zniesienie dekretu tego w końcu 1886 roku można więc niejako uważać za krok pierwszy, za t. z. „ballon d'essay“ owego ogólnego ministeryalnego reskryptu z 1887 r. tyczącego się wykluczenia nauki polskiego języka w prowincyi Prus Zachodnich i Poznańskiéj.

Owo usunięcie ojczystego języka podyktowane dla Kaszubów już w 1886 r. — usunięcie go ze szkół odwiedzanych przez polskie dzieci — w najboleśniejszy sposób dotknęło i dotknąć musiało polską ową ludność.

Z największą słusznością stawiano sobie wówczas pytanie — jakżeż możliwąby było rzeczą, aby zupełnie już wyganiano ze szkół resztę tego wszystkiego, co jeszcze do pewnego stopnia mogło ratować rezultaty i postępy intelektualne i moralno-religijne w obec panującego szkolnego systemu. Wszyscy bystrzejsi dobrze o tém wiedzieli, że notorycznie smutne rezultaty panującego tego systemu jeszcze się znacznie pogorszą — zwłaszcza że dobitnie tego dowodzi przeszłość szkolnictwa w Zachodnich Prusach.

To też pod tym względem dziwnem i paradoksalnem wydać się musi — jeżeli p. minister przy innéj okoliczności (t. j. z okazyi rozpraw nad projektami do praw antipolskich) stawił owo twierdzenie: „Że aż do roku 1840 na dobréj drodze znajdowano się co do nauki ludowéj w Zachodnich Prusach, że zaznaczono w niéj wówczas dobre rezultaty — że żałować wypada, jeżeli następnie dopiero po 1870 r. powróconą na ową starą, wypróbowaną drogę.“

Owo pozornie tak znaczące oświadczenie p. ministra, które ma być zarazem niejako wytłomaczeniem ponującego obecnie systemu naukowego, spowodowało mnie do tego — że treść jego dokładnie „sine ira et studio“ zbadałem pod historycznym względem. Nie wiem wprawdzie, na jakich to źródłach oparł p. minister oświaty oświadczenie owo tak stanowczo wygłoszone; ale okoliczność ta, że oświadczenie jego bynajmniéj nie zgadza się z faktami historycznemi — zniewala mnie do przypuszczenia, że opartem ono zostało jedynie na „tak zwanych sprawozdaniach“ — o których dążności i wartości Izba ta dostatecznie mogła się przekonać z okoliczności różnych dyskusyi. Sądzę w każdym razie jednakże, że pan minisęer oświaty sam mógł był dojść do zupełnie przeciwnych zapatrywań na sprawę, na dawniejsze położenie szkół w Prusach Zachodnich — gdyby bez uprzedzenia był chciał w téj mierze zarządzić badania; bo wszakżeż oto owe „dobre, wypróbowane drogi“ właśnie tylko doprowadziły były do jaknajsmutniejszych, jaknajopłakańszych stosunków w łonie ówczesnego polskiego społeczeństwa.

Aby jednakże z góry uprzedzić zarzut — jakoby to wszystko było tylko osobistem mem zapatrywaniem — powołam się dla poparcia twierdzeń mych na świadectwa, które i w oczach p. ministra oświaty pełną winny mieć wartość. Mężowie ówczesni, którzy na mocy społecznych swych stanowisk do różnych bardzo kierunków życiowych należeli — jednogłośnie potępiają ówczesny ów system szkólny — w nim to jedynie widzą całą przyczynę ówczesnéj nędzy moralnéj i ekonomicznéj.

Owczesny biskup chełmiński, Dr. Sedlag sam zeznaje, że jaknajskwapliwszéj osobiście wszelkich dokładał usiłowań, aby pod tym względem na lepsze drogi wprowadzić władze rządowe. Gorzko on opłakuje zaniedbanie i wykluczenie ówczesne ojczystego języka ze szkół elementarnych. W okólniku wysłanym do dyecezyan swych mówi on wyraźnie:

„Postępowanie obecne w tym względzie zawsze mnie tylko zasmucało, ponieważ na téj drodze nie mogło postępować wykształcenie religijne, materyalne i moralne — zawsze się też starałem, aby sąd ten w dowodny sposób na drogach otwartych, prawnych, stwierdzać wszędzie.“

Zacny ewangelicki pastor Mrongowius z Gdańska nie mógł przenieść na swém sumieniu, aby przy osobistém przedsawieniu nie zeznać otwarcie zgasłemu królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV, że upadek polskiéj ludności na Kaszubach i w innych dzielnicach Prus Zachodnich jedynie ztąd pochodził — że w polskich elementarnych szkółkach nie uczono dzieci wcale po polsku — a tém samém naturalnie zupełnie zaniedbywano i moralnego i religijnego ich wykształcenia.

Znany profesor dr. v. Längerke, który z polecenia ministerstwa rólnictwa podróżuje po Zachodnich Prusach — podnosi wyborne własności i zalety polskiego chłopa w obec litewskiego — równocześnie jednak opłakuje on głęboki jego moralny upadek, brak umysłowego wyrobienia, a zarazem i wstręt polskiego chłopa do szkól istniejących; zarazem przecież zupełnie tłómaczy sobie wstręt ten w obec istniejących okoliczności.

„Chłop polski wstręt ma do nauki szkólnéj; ale wstręt ten z wielu bardzo względów tém się tłómaczy — że dzieci jego nie uczą się w ojczystym języku; uczą się one czytać po niemiecku — nic z tego nie rozumiejąc.“

A teraz dobrze zauważcie Mości Panowie:

„Kilka lat po ukończeniu szkół dzieci te ani czytać nie umieją, ani pisać.“

Tutaj zrobię uwagę wielkiéj doniosłości. Powyższe oświadczenie p. dr. Laengerke w każdym razie jest oświadczeniem męża kompetentnego pod tym względem. Potwierdza on w sposób jak najdobitniejszy, jak żadnéj korzyści nie przynosi dzieciom polskim niemczyzna, czysto mechanicznie wbita do głowy, bez pomocy ojczystego języka. Dr. Laengerke zarazem tłómaczy téż często napotykany symptomat, dla czego to polskie dzieci, w kilka lat po opuszczeniu szkoły oświadczają przed sądem — że już nic nie rozumieją po niemiecku. Co prawda, to niektóre z nich w rok po wyjściu ze szkoły, już się podpisać nie umieją, lubo ich tego wyuczono.

Tak M. P. łatwo zrozumiecie, dla czego to tylu jest jeszcze ludzi niepiśmiennych. Hic haeret aqua. Dla tego też jaknajfałszywsze są wszystkie owe tłomaczenia, że wiele jednostek nie umie po niemiecku ze wstrętu do niemieckiego języka. Również bezprawnem byłoby twierdzenie, że ten, co pisać i czytać nie umie, niczego w szkole nie chciał się nauczyć. Zupełnie przeciwnie; system szkólny wykluczający język ojczysty, uniemożliwia zarazem wszelką naukę. Pan minister mimo to, chwalił ten system — odemnie zaś usłyszeliście Panowie, co o nim sądzą mężowie kompetentni.

Innym materyałem, którybym w obfitéj mierze mógł przytoczyć, nie chcę was więcéj trudzić; nie mogę atoli pominąć téj okoliczności, że ów t. zw. regulamin szkólny Schoena, który wykluczył zupełnie ję-

zyk polski, przeprowadzony był w szkołach z wojskową surowością, kijami i policzkowaniem, przyczém nie wolno nawet było dzieciom polskim odmawiać pacierza w języku ojczystym. Naturalném następstwem takiego wychowania nastało téż w pośród ludności polskiéj Prus Zachodnich w całéj pełni zdziczenie ducha, zabagnienie moralności, a ostatecznie zubożenie pod względem rolniczym, co było tém smutniejszém, że równocześnie więcéj uposażone klasy społeczeństwa polskiego nie miały wcale okazyi do nabycia wyższego wykształcenia umysłowego, lub że było im ono wielce utrudnione. P. marszałek pozwoli mi, że na dowód tego przytoczę ustęp z urzędowéj mowy, wygłoszonéj przy uroczystości jednego z naszych gimnazyów. Ustęp ten brzmi:

> Pominąwszy inne stosunki, panowała goła pustynia co do zakładów naukowych w Prusach Zachodnich po wojnach na początku bieżącego stulecia; a z wyższych katolickich zakładów, które tu w kraju — t. j. za czasów okupacyi Prus Zachodnich — kwitnęły, zmiotły z widowni furye wojny akademickie gimnazyum w Starym Szotlandzie pod Gdańskiem. Akademia w Chełmnie spadła ostatecznie do rzędu pospolitéj szkoły, katolickie gimnazya w Grudziądzu i Wałczu wyglądały jak marne szkielety, z dawniejszego gimnazyum w Chojnicach zrobiono pospolitą szkołę elementarną. I tak w całych Prusach Zachodnich, gdzie przedtém tyle szkół jezuickich błyszczało, nie było prawie ani jednéj szkoły, do którychby młodzież, która poprzednio napływała do owych kolegiów, otrzymać mogła naukowe wykształcenie, czy to dla służby Kościoła czy państwa. Jeżeli doliczymy wszystkie graniczące powiaty, to na obszarze, przewyższającym znacznie obszar całego królestwa wyrtemberskiego, nie było ani jednego katolickiego gimnazyum.

Objaśnić winienem, że prócz tu wspomnianych wyższych zakładów naukowych, istniało w Prusach Zachodnich w czasie okupacyi wiele szkół klasztornych, w których młodzież żeńska nauki pobierać mogła.

M. P.! Lepsze czasy dla szkólnictwa w Prusach Zachodnich — i tu stawam znów w sprzeczności z p. ministem kultu — lepsze czasy nastały z zaprowadzeniem król. rozkazu gabinetowego z roku 1843, według którego dzieciom polskim nauka religii zupełnie w języku ojczystym, a nauka języka polskiego w szkołach elementarnych przynajmniéj w 7 godzinach tygodniowo udzielaną być miała.

Ten rozkaz gabinetowy przyszedł do skutku za osobistą inicyatywą wielkodusznego króla Fryderyka Wilhelma IV, który się własnemi oczami przyjrzał owéj moralnéj nędzy polskiéj ludności Prus Zachodnich, a przez to uznał konieczność tego rozporządzenia. Pan minister wyznań ubolewa wprawdzie, że opuszczono drogę, na którą już raz wkroczono, sądzę atoli, że objektywném przedstawieniem rzeczy dowiodłem, że ten zwrot nakazany był duchową nędzą, ponieważ ów szkólny system Schoena w skutkach swoich zrobił nędzne fiasco, a polscy mieszkańcy Prus Zachodnich ciężkie odnieśli szkody. Wprawdzie rozkaz ten królewski, chociaż zmierzał do lepszych stósunków, liczył pomiędzy zwolennikami zapatrywań Schoena wielu cichych przeciwników, tak, że z ich strony o ile to od nich zależało, nie można się było spodziewać zbyt wielkiego poparcia sprawy. Tém téż tłómaczy się, M. P., dla czego właśnie z téj strony usiłowano przemilczeć owe smutne stósunki przed wydaniem gabinetu królewskiego, natomiast obniżyć lepsze wrażenie nowéj ordynacyi szkólnéj. Słowem starano się lepsze stósunki w gorszém, gorsze w lepszém przedstawić świetle.

Gdy więc p. minister tak zabarwione berychty dostanie do ręki — gdyż sam wszystkiego zbadać nie może — i gdy na nich samych układa swe wyroki, nie dziw, że *nolens volens* — czego niech mi pan minister za złe nie poczyta, dochodzi do przekonania, że w Prusach Zachodnich, rząd aż do 1850 roku, co do szkólnictwa znajdował się na dobréj drodze, i dobre osięgnął rezultaty.

M. Panowie, przypomnicie sobie zapewne, że pan minister oświaty wyraził następnie ubolewanie swoje, że dopiero od roku 1870 powrócono na rzekomo dobrą drogę z roku 1840; od tego czasu znajduje się, wedle jego zdania, administracya szkólna znowu na dobréj drodze i wydaje dobre skutki.

Co się przedewszystkiém tyczy drogi, a więc tutaj przepisów szkólnych, zasad uczenia, winieniem nasamprzód stwierdzić, że to są te same zasady, które szkólny system Schöna doprowadziły do owego bankructwa pod względem pedagogicznym, moralnym i materalnym, a które rozkaz gabinetowy z roku 1843 potępił stanowczo. I następnie ministrowie wyznań, jak Ladenberg i Bethmann-Hollweg rozumieli istotę rzeczy, uznając prawo ojczystego języka. We wnioskach ministerstwa wyznań z roku 1848 na 1849 czytamy pod paragrafem 24:

> szkoły powinny o ile możności być podzielone według narodowości. Jeźli to nie jest możliwém, natenczas mowa większości jest językiem wykładowym, mowa mniejszości przedmiotem nauki.

W projekcie do ustawy szkólnéj z roku 1861 powiedziano pod paragrafem 2:

> zadanie publicznych szkół ludowych obejmuje: naukę religii, jako téż zapoznanie z kościelném wyznaniem i życiem téj konfesyi, do któréj szkoła należy; przygotowanie do poprawnego, ustnego i piśmiennego używania mowy ojczystéj, a gdzie tą mową nie jest niemiecka, przygotowanie do zrozumienia i używania i tego także języka.

Jak głębokie przekonanie o prawdzie tych zapatrywań i ich znaczeniu dla życia kościelnego i państwowego panowało i w prasie niemieckiéj, na to pozwolę sobie przytoczyć kilka następujących dowodów. Sądzę, że p. prezydent nic nie będzie miał przeciw temu.

Kiedy bowiem rejencya gdańska i kwidzyńska w roku 1861 uczyniły próbę, czyby się języka polskiego, jako środka wykładowego i przedmiotu nauki nie dało ograniczyć tylko na najniższy stopień szkoły elementarnéj i to tylko wyjątkowo, wtedy napisał „Katol. dziennik kościelny,“ redagowany przez Niemca w niemieckim języku w numerze 7 co następuje:

> zresztą zaś przyznaje się polskiemu językowi tylko znaczenie środka nauki, aby być zrozumiałymi dla dzieci, i zaznajomić je z językiem niemieckim, i stopniowo wypiera się ten język coraz więcéj z klas szkólnych; że przy takiém ograniczeniu o wykształceniu w języku polskim mowy być nie może, samo się przez się rozumie. Polacy wprawdzie nie zapomną swego języka, ale sprawiedliwość żąda, ażeby każdemu narodowi zapewnione było pielęgnowanie ojczystego języka i nauka w nim, a dopóki nauka i używanie polskiego języka w szkołach zapełnionych przeważnie polskiemi dziećmi ograniczone będą do ostateczności, dopóty skargi Polaków na uszczuplenie ich mowy ojczystéj nie będą bezpodstawne.
>
> (Słuchajcie! słuchajcie u Polaków.)

A daléj czytamy tam:

> Moglibyśmy także wyrazić nasze wątpliwości co do praktycznych skutków uchwalonych przepisów. Nie jest atoli naszym zamiarem wdawać się w krytykę, która nie do nas należy; nie taimy atoli, że to wysokie rozporządzenie moglibyśmy uznać tylko wtedy, gdyby w szkołach, w okolicach przeważnie polskich obok języka niemieckiego zwrócono także baczną uwagę na język polski.

Tak samo wyraża się w tym samym przedmiocie organ konserwatywny, ówczesna „Neue Preus. Ztg.“ Pisze ona:

> wydane rozporządzenie ogranicza używanie języka polskiego w szkołach elementarnych w ten sposób, że nawet w szkołach, do których uczęszczają wyłącznie polskie dzieci, język niemiecki używany ma być jako wykładowy, a polski język ojczysty dozwolony jest „wyjątkowo“ tylko w najniższym oddziale. Tego rodzaju rozporządzenie sprzeciwia się nie tylko zasadom pedagogicznym, ale nadto uzasadnionemu prawu, którego uznania ze strony państwa, pod względem zachowania i pielęgnowania ojczystego swego języka, domagać się może każdy naród, prawu, którego znaczenia niedawno jeszcze dla mieszkańców Szlezwigu i Holsztynu w obec zarozumiałych ciemiężycieli ich prawa i ich języka nie wahano się dowieść nawet za pomocą krwawych ofiar zwycięzkiéj wojny.
>
> Aby zapobiedz narażeniu na szwank wychowawczych celów szkoły, w których i Kościół zasadniczo jest interesowanym, widział się Biskup chełmiński, jak z dobrego źródła słyszymy, spowodowanym, przedłożyć na wyższém miejscu szkodliwe następstwa, jakich się powszechnie z przeprowadzenia owego rozporządzenia obawiają.

Gazeta kończy uwagą: że tego rodzaju wystąpieniu księdza Biskupa spowodowanemu wyłącznie względami pedagogicznemi, nie godzi się przypisywać politycznego znaczenia.

Tak pisał konserwatywny organ; konserwatywny, co prawda, nie wedle gustu tych panów, co obok formy chętnieby zapomnieli o istocie i treści tego pojęcia.

Bardzo trafnie i ze znajomością rzeczy wyraża się o tym samym przedmiocie nieco późniéj poważny organ liberalny „Danziger Ztg.,“ a więc gazeta, która o stósunkach Prus Zachodnich w całéj niemieckiéj prasie liberalnéj najlepiéj może być poinformowaną.

Pisze ona:

> W szkołach jednoklasowych trzeba koniecznie ustanowić osobne godziny dla dzieci polskich i dla niemieckich. W polskich szkołach powinny się dzieci uczyć także po niemiecku, ale przedewszystkiém powinny one w języku ojczystym i w piśmienném używaniu języka ojczystego nabyć téj biegłości i wprawy, jakiéj reskrypt ministeryalny dla prowincyi pruskiéj od dzieci polskich domaga się, nie w ich ojczystym lecz w niemieckim języku.
>
> Ze téj biegłości nie osięgają, to się M. P. rozumie samo przez się, a tak samo naturalną jest rzeczą, że wedle tego rozporządzenia pobierać naukę lub nie pobierać jéj, wychodzi na jedno i to samo.
>
> Tak potępiała opinia publiczna rozporządzenia szkólne, które w porównaniu do zainaugurowanych obecnie miały wartość złota. Co zatém sądzić o ich rzekoméj dobroci, — to już pozostawiam wyrokowi Panów. Że one atoli gwałcą wszelką zdrową zasadę pedagogii, wszelkie prawo, tego dowodzić Panom znaczyłoby to samo, co sowy nosić do Aten. Nawet kto mniéj do sądu zdolny, gdy sobie uprzytomni sytuacyą, nie może nie przyjść do przekonania, że przy tego rodzaju rozporządzeniach szkólnych nie ma bynajmniéj mowy o duchowém, moralném i religijném wychowaniu polskiego ludu, lecz chodzi jedynie o ogólną tendencyą, tendencyą zmierzającą do tego, ażeby narodowość polską zgermanizować za pomocą wstrętnéj, w równéj mierze religijne, jak i ludzkie życie gwałcącéj dresury.

Skutki takich zapatrywań i takich rozporządzeń, jakie od roku 1870 zaprowadzono w Prusach Zachodnich, objawiły się téż naturalném następstwem w łonie polskiego społeczeństwa. Cześć dla rodziców, uszanowanie wobec powagi znika; swawola wobec cudzéj własności staje się coraz widoczniejszą; krzywoprzysięstwa mnożą się, nałóg pijaństwa przybiera coraz większe rozmiary. Na te wszystkie moje twierdzenia macie Panowie dostateczne dowody w statystycznych zestawieniach, któremi tutaj Panów zasypywać nie chcę.

Teraz atoli powiem Panom coś gorszego. Zaledwie 20% dzieci polskich zrozumieć zdoła wykład katechizmu podczas przygotowania do przyjęcia komunii świętéj. Niemiecki katechizm jest wogóle dla dziecka niezrozumiałym, ponieważ umie jedynie tyle po niemiecku, ile mu w szkole gwałtem wówiczono. Z drugiéj strony znowu i treść polskiego katechizmu przewyższa zdolności pojmowania dziecka polskiego; jeżeli bowiem w szkole wcale się nie nauczy myśleć i pojmować dostatecznie, to pojąć nie zdoła nawet najmniejszych pojęć abstrakcyjnych. Nawet i dłuższy jaki wykład albo kazanie pozostaną dla dzieci niezrozumiałemi. Spamiętają sobie jedynie niektóre wyrazy i ustępy bez najmniejszego związku, ponieważ ich polski zasób wyrazów ograniczać się będzie li tylko na najzwyklejsze zwroty i frazesa, jakie w domu i w otoczeniu swojém o uszy im się odbiją. Bezwarunkowo zatém twierdzić możemy, iż dzieci polskie przez wykluczenie nauki języka polskiego ze szkoły, zupełnie dla ojczystego języka swego zobojętnieją.

M. Panowie! Przy takim systemie nauki elementarnéj ani mowy być nie może o skutecznym wykładzie religii. Nie wystarczą bowiem drobne ustępy z historyi biblijnéj ani najniezbędniejsze dogmata katechizmu, które dzieci polskie w podobnych szkołach rządowych zaledwie z niezmiernym mozołem przyswoić sobie zdołają, ażeby wśród dzisiejszych stósunków społecznych człowieka należycie religijnym uczynić, a tém mniéj wystarczą do „zachowania ludowi religii“, chociaż pan minister wyznań na posiedzeniu z dnia 1 marca tak usilnie o udowodnienie tegoż twierdzenia swego się starał.

M. P.! Prawdy chrześciańskie wymagają, jeżeli zbawiennie oddziałać mają, nie tylko długoletniéj nauki, ale zarazem i równoczesnego rozwinięcia wszystkich sił umysłowych dziecka, co mi zresztą każdy duchowny i pedagog przyznać musi. Prawdy religijne powinny zagnieździć się w sercu i opanować wolę, każde indywiduum prawdy religijne odczuć i zżyć się z nimi powinno.

Dzisiejszy system nauki uniemożliwia atoli dzieciom naszym ściśle i szczegółowe pojęcie wiary. A powinniśmy zwrócić szczególniéj na to uwagę, iż są to przeważnie dzieci ubogie, które bez pomocy silnéj wiary nie zdołają się oprzeć dostatecznie walkom i pokusom życiowym i upadną pod naciskiem cierpień i niedoli.

Jeżeli panowie u stołu ministeryalnego odwołują się na rezultaty inspekcyi szkólnych i zarządzonych w szkołach ludowych lekcyi popisowych, to wskazać mogę w odpowiedzi na twierdzenie to na zdanie wszystkich pedagogów a szczególniéj na zdanie Herbarta, który powiedział, iż popis naukowy tylko w tym dniu ma znaczenie, w którym się odbył, a wszystko co na ten cel wćwiczono już na drugi dzień ulatnia się z umysłu dzieci. Kto sam nie spostrzegł tego, albo nie wie z własnego doświadczenia, jak szybko ulatnia się z umysłu ucznia owoc długich i mozolnych nauk, często nawet z łatwością pojętych, wobec zmienionéj na razie pozycyi życiowéj, ten nie pojmie tego, ani pojąć nie zdoła. Proszę szczególniéj zważać na to, iż natura i zdolności umysłowe przyjmują tylko to, co im najwięcéj do smaku przypada, a dla reszty pozostają zupełnie obojętnemi. Strzedz się zatém powinniśmy, zbyt wiele znaczenia przypisywać podobnym popisom szkólnym, a tém więcéj jeszcze uważać je za podstawę do rozporządzeń, których niezmiernéj doniosłości zaprzeczyć nikt nie zdoła.

M. Panowie! Każdy nieuprzedzony nabrać musi przekonania, że administracya szkólna jak najrychléj porzucić powinna drogę, na którą wkroczyła, jeżeli szkoła ludowa wychować ma dzieci polskie na poczciwych, rozwiniętych umysłowo i moralno-religijnych obywateli.

M. Panowie! Największą zachętą do nauki jest pragnienie rozszerzenia zakresu wiadomości naukowych oraz i ambicya.

Jeżeli więc dzieciom polskim podwiążecie — że się tak wyrażę — zaraz na wstępie za pomocą zakazu nauki języka ojczystego, języki i znieważycie formalnie mowę ich ojczystą, połączoną tak silnie z całą ich stroną wewnętrzną i pojęciami ich i myślami, to w jaki wówczas sposób wpłynąć zdoła nauczyciel, uważany pod takiemi warunkami za tyrana, na rozwój umysłowy dziecka? W jaki sposób zdoła pomnożyć chęć po nauki, w jaki w końcu sposób wzbudzić szacunek dla swéj osoby i dla innych. Czy wobec tak niezgodnego z prawami natury systemu nauki mowa być może o dziecięcéj swobodzie, o otwartości i szczerości wieku młodego i o rozwoju dziecięcéj wiary? Wykład uskuteczniony za pomocą tablic ściennych, na które tak często Panowie się odwołujecie, pozostanie, wraz z całym zasobem nieuniknionych frazesów i mechanicznych odpowiedzi w niezrozumiałym języku, zawsze li tylko martwym, jedynie na razie tylko wystarzającym surogatem wspólnego i dokładnego pojęcia.

Gdzie pozostanie w końcu — pytam się Panów daléj — miłość prawdy, otwartość postępowania i woli, gdzie pozostanie poczucie szacunku dla wyższéj powagi, jeżeli człowiek już w dziecięcych latach swoich uczuwać się będzie jedynie tylko za narzędzie obcéj mu samowoli, jeżeli najkardynalniejsza własność, to jest własność języka ojczystego, uznaną nie zostanie?

M. Panowie! Nie zastanawiacie się nad tém, jak dalece podobny system szkólny wpłynąć musi na demoralizacyą ogółu. Nie przesadzam, M. Panowie, — ale doszliśmy już tak daleko, że sami nie wiemy, czy skarżyć się powinniśmy więcéj na zupełny brak świadomości pedagogicznéj i politycznéj, czy téż na przewrotność téjże świadomości!

M. Panowie! Dzisiejsze prawodawstwo szkólne ignoruje zupełnie doświadczenie przeszłości, nie uwzględnia wcale uprawnionych skarg ludności i smutnych następstw dzisiejszego systemu tak dalece, że zdawaćby się mogło, iż panowie w dumnéj zarozumiałości wbrew niezbadanym wyrokom Bożym, postawiliście naród polski na etat umarłych. Czy wydarzenie, jakie niekiedy i pod pewnemi warunkami uniewinnić należy, czy ta lub owa okoliczność jest nieuniknioną, czy jest ona następstwem i rezultatem lokalnych stósunków, położenia rzeczy lub dziejowego rozwoju, to z tego zdać sobie sprawę uważacie za rzecz wręcz niepotrzebną.

Niestety, co najsmutniejsze, szerzy się nawet w sferach, w których najmniéj spodziewać się tego mogliśmy, zapatrywanie, że dla obywatelstwa polskiego nie istnieją żadne nienaruszalne prawa, którychby racya stanu według myśli swéj zmienić nie mogła.

Mości Panowie, jest to niczem innem jak lekceważeniem prawa tak pisanego jako téż przyrodzonego, jeżeli pozbawi się ludność polską, stanowiącą tak znaczny procent całéj ludności monarchii pruskiéj, sposobności skutecznego rozwoju religijno-moralnego i przez to samo chcąc nie chcąc szerzy się wśród niéj demoralizacyą. I gdy w ten sposób znieważa się najświętsze prawa nasze, wołacie — iż dzieje się to wyłącznie na nasze dobro, na korzyść ludu polskiego; zdawaćby się zatém mogło, że ludność polska jest narodem barbarzyńskim nie cywilizowanym!

Mości Panowie! Przeciwko podobnym insynuacyom stanowczo zaprotestować musimy i oświadczyć: Nie interesa nauki i cywilizacyi, li tylko państwowe interesa wymagają, ażeby dzieci nasze uczyły się po niemiecku, o ile umiejętność ta jest potrzebną, ale bez uszczuplenia nauki ich języka ojczystego. Język polski jest ze względu na oryginalną giętkość swoją, na układ zwięzły i bogactwo zwrotów godnym stanąć obok języka greckiego. Tak samo bowiem jest przystępny dźwięcznym polotom poety jak prozaicznym więzom abstrakcyjnego myślenia. Sztuki i nauki rozwinęły się więc we wszystkich kierunkach, pomimo, że od wieku niemal zniweczono nasza egzystencyą polityczną i przesunięto ogniska umysłowego światła naszego.

Co się natomiast tyczy materyalnéj strony naszego dobrobytu, do którego pomnożenia nie zdołają nam nowe przepisy szkólne dopomódz, to i pod tym względem skonstatować muszę sprzeczność rzeczywistości z tém, co nam powiedziano od stołu ministeryalnego i z pośrodka wysokiéj téj Izby podczas obrad nad prawami antipolskiemi. Czy nie wypowiedziano wówczas tyle możliwych i niemożliwych szczegółów na poparcie twierdzenia, jakoby żywioł niemiecki nie był zdolny oprzeć się konkurencyi żywiołu polskiego, że za wiele już istnieje polskich lekarzy, — przypominam panom odnośny projekt prawny, — za wiele adwokatów, za wiele polskich aptekarzy i kupców? W podobną niekonsekwencyą popaść musi każdy, M. P., kto opuści drogę prawdy i zamiast uwzględnić potrzeby rzeczywiste, kieruje się zasadami, których dla pewnych względów przyzwoitości przed światem wyjawić nie pragnie. A jednakowoż zdaje mi się, iż sam książę kanclerz w ostatniéj mowie swojéj inną wskazał drogę polityce narodowościowej; powiedział bowiem: „My obawiamy się Boga a krom niego nikogo;“ a wiadomo ogólnie, że „bojaźń boska jest początkiem mądrości.“ Prawdziwa bojaźń boska polega atoli na prawdzie, miłości, sprawiedliwości i uznaniu wszystkiego, co ludzkości pod każdym względem świętem i drogiém być powinno.

M. P. byłoby to nadto nierozważném i niepolitycznem przedsięwzięciem chcieć per fas et nefas zgermanizować lud polski. Największy wał przeciwko temu tworzą polskie matki, powiedział niedawno czcigodny deputowany dr. Windhorst, a ja dodaję do tego: największy wał przeciwko germanizacyjnym zakusom szkoły tworzy świadomość najgłębszych krzywd prawnych jakie polskiemu ludowi wyrządzono. We wszystkich warstwach społeczeństwa, od biednego wyrobnika aż do bogatego księcia, łączą się jednomyślnie dłonie, aby z pomocą Boga stworzyć moralną obronę przeciwko rozporządzeniom sprzeciwiającym się prawu ludzkiemu i boskiemu. W téj duchowéj walce nie zabraknie nam także duchowéj pomocy naszego Kościoła, a przedewszystkiém zwierzchników naszéj dyecezyi, bez względu na to, czy należą oni do naszéj narodowości czy też nie. Katolickie duchowieństwo nie da się nigdy, przenigdy nadużyć do przeprowadzenia niemoralnych celów państwowych, pomne swego wzniosłego powołania i tych słów: że należy więcéj słuchać Boga, aniżeli ludzi.

Zaiste nie może to przynieść sławy, ani zaszczytu Prusom, gdy rząd tak bogato wyposażony pod względem pieniężnym i materyalnym 4 miliony swych mieszkańców, zamiast ich przywiązać do siebie życzliwością i sprawiedliwością, odpycha od siebie i jątrzy swą surowością i niesprawiedliwością. Jakież błogosławieństwo mogły były sprowadzić owe 100 milionów, na których obecném zużytkowaniu nie spoczywa — jak powiedział mój przyjaciel, ks. Ostrowicz — błogosławieństwo Boże, — gdyby ich użyto w prawdziwie cywilizacyjnym zamiarze na urządzenie i uposażenie szkół i sprowadzenie odpowiednich sił nauczycielskich w polskich dzielnicach! Ileż wdzięcznych serc uderzałoby wtedy dla Panów, które Was obecnie w swém wnętrzu przeklinają. Niech nikt nie mówi, że wszystko, co się dzieje, dzieje się ze względu na interes państwa. Od takiéj sofistyki odwraca się prawdziwa mądrość stanu.

M. P. jedność państwa nie inwolwuje przecież bynajmniéj tożsamości wszystkich czynników państwa. Państwo może być wielkie i potężne nie będąc pod względem narodowym jednolitém. Absolytyzm nie wytwarza moralnéj wspólności. Polak pozostanie zawsze Polakiem. Sztucznie narodowość wytrwarzać się nie da. W spokojném, swobodném współzawodnictwie swych poddanych powinno chrześciańskie państwo wypełniać przepisane mu przez Opatrzność zadanie prawdziwéj cywilizacyi i rzetelnéj humanitarności.

M. P. nie potrzebuje Wam przypominać ilu prawdziwie niemieckich mężów wybitnych stanowiskiem i wykształceniem wskazywało niemieckiemu narodowi drogę przezemnie co dopiero wytkniętą i wykazywało, że poszanowanie i ochrona naszéj narodowości leży nietylko w interesie Niemiec lecz całéj ciwilizowanéj Europy. Jak o tem sądził, ze stanowiska specyficznie prusko-państwowego po roku 1870 szanowany powszechnie śp. Mallincrod, to pozwólcie mi odczytać:

> Zdaje mi się, że jedyna odpowiednia droga do doprowadzenia obydwóch narodowości do spokojnego obok siebie pożycia polega w tem, iżby wprawdzie w kraju ściśle prawo było przeprowadzone, atoli należy narodowościom tym pozwolić wolno poruszać się w ich najświętszych interesach, tak aby duch i tu i tam miał wolne pole. Jeżeli się tego nie uczyni i jeżeli się raczéj samowoli i pewnemu rodzaju gwałtu pozostawi wolne pole, cóż będzie z tego za rezultat? Oto, że po jednéj stronie u Niemców wyłoni się pewna skłonność do bezwzględnego panowania, a po drugiéj stronie wzrastać będzie i zakorzeniać się coraz bardziéj zaciekła nienawiść — a te dwie wady muszą koniecznie jak trucizna oddziaływać na wszystkie stosunki kraju, i na obiedwie narodowości także pod moralnym względem. Możemy więc, zdaniem mojem, wystąpić przeciwko takiemu postępowaniu i na to przeć, iżby z drogi, na którą wstąpiono, zboczono.

MPanowie, ta przepowiedziana Wam w sposób ostrzegający trucizna oddziaływa już znacznie w zamieszkałych przez ludność polską dzielnicach monarchii.

Nie tylko na polu szkólnem i kościelnem, ale i w dalszych sferach wywołało nieusprawiedliwione postępowanie rządu chęć do germanizacyi, a stało się to największą namiętnością, nawet, powiedziałbym, fanatyzmem, tak że byłoby na czasie, iżby sobie o tem niegodnem postępowaniu dano w wyższych sferach sprawę i zakazano dal-

szego politycznego szowinizmu, *Pas trop de zèle*, inaczéj odezwie się kto, jak ów rosyjski bojar z dawnych czasów: *Messieurs n'oubliez pas que vous êtes hors la loi.*

Mości Panowie, państwo jako summa moralności obywatelskiéj i inteligencyi, winno grunt działalności ludzkiéj tak uprawić, iżby nie tylko w teraźniejszości, ale i w przyszłości przynosił dobre owoce. Jeżeli atoli kwestya socyalna w pierwszéj linii jest kwestyą wychowania i nauki, natenczas niezłomnym, świętym obowiązkiem jest wznieść takie dla ludu polskiego zakłady naukowe, któreby mu przysparzały trwałéj kultury umysłu, prawdziwie chrześciańskiéj oświaty i religijnego ducha. Ztąd też żądamy szkół:

w którychby dziecko polskie według wypróbowanych zasad pedagogiki korzystało regularnie z nauki w języku ojczystym obok niemieckiego.

Żądamy szkół,

w którychby dane dziecku na drogę życia przez Opatrzność zdolności, o ile to się da uskutecznić, pod względem formalnym i materyalnym, oraz pod względem moralno-religijnym rozwijano.

Żadamy wreszcie szkół,

któreby dziecko po wyjściu ze szkoły uzdolniły do zachowania nadal w całéj świeżości uzyskanego wykształcenia, do uzupełnienia go i do samodzielnego zużytkowania go jako żyjący członek moralnego społeczeństwa — to jest kościelnego i państwowego, oraz obywatelskiego, wśród których się urodziło.

Do takich żądań mamy prawo, tego żądać jesteśmy, jako reprezentanci ludu polskiego, sumieniem zobowiązani — inaczéj pozostaną nasze dzieci polskie kalekami pod względem duchowym, z nierozbudzonemi zdolnościami dziecka, pozostaną niezdatne do myślenia, upośledzone na umyśle. Z takiéj młodzieży, w któréj z góry popęd do wznioślejszego, lepszego zamarł, rekrutuje się tylko liczba tych, którym wszystko, co ma związek z pojęciami wyższego porządku życia i wiernego wykonywania obowiązków z iście chrześciańskiego poczucia, jest obcém, którzy w stanowczéj chwili na wszystko się odważą, nie mając nic do stracenia.

MP., czujecie i musicie to czuć, że tu coś innego jest powodem, a nie sama próżna namiętność stawiania wam pod względem narodowym opozycyi. Przemawiamy tu za uznaniem praw najświętszych, w obronie najszlachetniejszych interesów ludzkości i w obronie ducha naszych dzieci polskich, tego najdroższego klejnotu rodziców. A jeżeli ustawy moralnego porządku świata są już tego rodzaju, że stósunek, polegający na niemoralnéj i nieprawnéj podstawie, oddziaływa ze szkodą nie tylko na cząstkę, lecz i na całość, to ma rząd królewski, a przedewszystkiém p. minister wyznań nieuniknioný obowiązek i jak największy powód do wymierzenia sprawiedliwości naszym słusznym żądaniom i do usunięcia owych krzyczących moralnych pokrzywdzeń. MP., zaufajcie więcéj otwartéj i szczeréj polityce aniżeli tajnym berychtom i szpiegom. Wszystkie takie ohydne manewra, któremi was tu straszą, które wywołały spory narodowe i kościelne, wszystkie one chybiają zupełnie zamierzonego celu, rozstrajają, rozgoryczają głęboko i są równocześnie bez wartości i niepraktyczne. Dajcie wyraz prawdzie, przekazanéj nam przez klasyczne pogaństwo: *id est certe fermissimum imperium, quo obedientes gaudent.*

(Brawo!)

Walne Zebranie

Towarzystwa Naukowéj Pomocy

im. Karola Marcinkowskiego.

Na wielkiéj sali bazarowéj zagaił wczoraj o godzinie $4^1/_2$ Walne Zebranie Tow. Pom. Naukowéj zastępca prezesa p. radzca sprawiedliwości Szuman, powitaniem obecnych i uniewinieniem nieobecności prezesa, p. prof. Rymarkiewicza, który z powodu słabości przybyć nie mógł.

Przewodniczącym wybrany został ks. Zientkiewicz z Objezierza, który powołał do pióra pp. ks. W. Krzyżanowskiego z Kamieńca i K. Koszutskiego z Poznania. Po przyjęciu porządku obrad odczytał ks. Krzyżanowski protokół z ostatniego Walnego Zebrania, który ostatecznie przyjęto po interpelacyi i przedłożeniu przez ks. prob. Niezielińskiego następującego wniosku:

W. Zebranie oświadcza, że Dyrekcya miała i ma w lokowaniu, administrowaniu i zachowaniu kapitałów Towarzystwa zupełną swobodę, bez zdania nikomu sprawy, chyba osobom do tego przez W. Zebranie upoważnionym.

Wniosek ten przyjęto.

Nieobecność swoją uniewinili pp. Fr. hr. Żółtowski, hr. Edward Poniński i dr. Koehler.

Następnie wezwał przewodniczący zebranych, aby przez powstanie uczcili pamięć zmarłych członków Towarzystwa, a mianowicie śp. ks. Antoniepo Klajnera z Dubina, ks. dr. Cichockiego z Brodnicy, dr. Pernaczyńskiego, Władysława Kuglera, Franciszka Brzeskiego, G. Brykczyńskiego i długoletniego przewodniczącego Walnych Zebrań śp. Władysława Bentkowskiego.

Przystąpiono do wyboru członków dyrekcyi. Z grona jéj występują zamiejscowi członkowie: Mieczysław hr. Kwilecki i Edward hr. Poniński; z miejscowych: prof. Rymarkiewicz, radzca Szuman i dyrek. Tuchołka.

Na skrutatorów powołani zostali pp.: ks. dziekan Antoniewicz, ks. prob. Skąpski i prof. dr. Rzepecki.

Po oddaniu głosów odczytał sekretarz prof. L. Jakowicki sprawozdanie dyrekcyi, któreśmy już wczoraj podali, objaśniając tu i owdzie poszczególne pozycye.

Na zapytanie p. Fr. Andrzejewskiego, na jakie wydziały poszczególni stypendyaci uczęszczają, odczytuje sekretarz z akt szereg nazwisk stypendyatów, podając bliższe szczegóły o ich studyach. Co do innéj części interpelacyi, aby wpływać na stypendyatów, żeby się poświęcali studyom kształcącym młodzież na publicystów i dziennikarzy, odpowiada p. dr. Osowicki, że to się przeprowadzić nie da; na zawód stypendyata żadną miarą dyrekcya wpływać nie może.

Następuje odczytanie sprawozdania komisyi rewizyjnéj. Na wniosek członka téj komisyi, p. dr. Buskiego, udzielono kasyerowi p. dr. Preibiszowi pokwitowania.

Do komisyi rewizyjnéj na rok przyszły wybrano pp.: dr. Buskiego, Wł. Jerzykiewicza, Józefa Lekszyckiego, dyr. Rakowskiego i Jarosława Leitgebra.

Dyrekcya nie stawiła żadnych wniosków.

Przy wnioskach członków zabrał głos ks. prob. Skąpski, wnosząc w imieniu komitetu czarnkowskiego, aby w nowych powiatach czarnkowskim i wieleńskim nie tworzono nowych komitetów, lecz aby stary komitet był na obydwa powiaty. Sprawę tę pozostawiono decyzyi dyrekcyi.

P. Chociszewski ponawia zeszłoroczny wniosek p. Kubickiego, dotyczący wydania broszury o działalności Towarzystwa, mianowicie życiorysu ś. p. dr. Karóla Marcinkowskiego i innych około założenia Towarzystwa zasłużonych mężów. Należy przy tém nie zapominać, że niebawem będzie Towarzystwo święciło złoty jubileusz. Broszura taka rozrzucona pomiędzy lud, dodatni wywrzeć może wpływ na losy Towarzystwa.

Odpowiada p. dr. Osowicki, że Towarzystwo w tę sprawę wdawać się nie może, że 50-letni jubileusz będzie się obchodziło ściśle w granicach statutu.

Rezultat głosowania był następujący:

Głosujących było 67 — 3 kartki były nieważne. Otrzymali głosów:

Mieczysław hr. Kwilecki 66,
Edw. hr. Poniński 62,
Prof. Rymarkiewicz 59,
Radzca Szuman 64,
Bolesław Leitgeber 54.

Reszta rozstrzelone.

Na tém posiedzenie zamknięto o godzinie 6.

Na wniosek p. dr. Osowickiego podziękowało zebranie księdzu dziekanowi Zientkiewiczowi za przewodnictwo przez powstanie.

Wiec w Szczepankowie

odbył się w niedzielę dnia 4 m. b. u gospodarza Kosickiego. Wiec zagaił o godz. 2 z południa miejscowy ks. prob. Januszewski i w krótkiej a treściwéj mowie wykazał, na co się wiece zbierają i w jakim celu zgromadzeni tu się zebrali. Następnie zawezwał na przewodniczącego gospodarza Józefa Goliwąsa z Szczepankowa, na co się wszyscy zgodzili. Przewodniczący zawezwał czterech ławników do stołu i to Franciszka Chruśniaka, Antoniego Kosickiego, Franc. Kwiatkowskiego i Jana Balurka, poczem udzielił kolejno głosu siedmiu mówcom na wiec uproszonym.

Jako pierwszy i główny mówca wystąpił p. Stanisław Mrówczyński z Pakości. Potem przemawiali syn gospodarski Stanisław Goliwąs z Szczepankowa, następnie syn gospodarski Józef Popielarz, wyrobnik Łukasz Marynowski, kowal Feliks Fröhlich, ceglarz Legocki — wszyscy z Szczepanowa. W końcu zabrał głos p. Tomaszewski z Wilkowa, w krótkiéj a treściwéj mowie wyjaśnił sposób uczenia dzieci po domach i zachęcał do zakupywania polskich Elementarzy i wyjaśnił, na jakie dzisiaj niebezpieczeństwa jesteśmy wystawieni i czem się mamy bronić. Wszyscy mówcy wywiązali się dobrze z swego zadania, za co im szanowny przewodniczący serdecznie podziękował i wiec zakończył.

Policyą reprezentował komisarz obwodowy z Pakości

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 marca.
(56 posiedzenie.)

Parlament zajmował się dzisiaj trzeciem czytaniem etatu. W sali posiedzeń panował wielki niepokój wywołany chorobą cesarza. Posłowie przedmiotom obrad mało poświęcali uwagi, rozmawiając o ostatnich wypadkach chwili. Rozeszła się nawet pogłoska, że ks. Bismarck sam lada chwilę przybędzie do sali posiedzeń, ażeby oznajmić parlamentowi wieść, któréj się lada chwilę spodziewano.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 8 marca.
(34 posiedzenie.)

Tak samo w sejmie pruskim pomimo ważności obrad, — nad etatem ministerstwa wyznań, — uwaga posłów więcéj poświęconą była chorobie cesarza, niż przedmiotom obrad.

Z polskich posłów przemawiał ks. dr. Jażdzewski, którego mowę wraz z szczegółowym sprawozdaniem posiedzenia parlamentu i sejmu podamy jutro w całości.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Warszawski Dniewnik“ pisze, iż kilkanaście firm kupieckich, udało się do ministeryum finansów z prośbą o zezwolenie wywozu spirytusu do Prus przez te komory celne, którémi wywóz dotychczas się nie odbywał i że starania ich w tym względzie uwieńczył pożądany skutek.

— Nowy krok Apuchtina. Dowiadujemy się z „Warsz. Dniew.,“ że z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego, Apuchtina, w Instucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie utworzono oddział dla prawosławnych, których do r. 1882-go wcale do Instytutu nie przyjmowano. Jednocześnie z utworzeniem nowego oddziału zaprowadzono odpowiednich nauczycieli. Obecnie oddział rzeczony liczy 22 uczniów płci obojéj.

NIEMCY.

* Berlin, 8 marca. Niezliczone tłumy narodu otaczały wczoraj w ponurém milczeniu pałac cesarski. W pałacu samym panował ruch gorączkowy, niespokojny, poprzedzający zwykle nadzwyczajne jakieś wydarzenia. Co chwilę przybywał któryś z wyższych urzędników, zajeżdżały dorożki i powozy. Około godziny 12 opuścił pastor nadworny Koegel z miną wielce zafrasowaną pałac cesarski, co niezmierne wywołało zaniepokojenie. Dowiedziano się wkrótce, że udzielił cesarzowi wiatyku na drogę wieczności. — W tym samym czasie zebrały się w pałacu wszystkie władze naczelne państwa. Cała policya berlińska stała w pogotowiu, podczas gdy prezes policyi oczekiwał w pałacu na rozkazy. O drugiéj godzinie przybyły dzieci księcia Wilhelma, (prawnuki cesarza) przybrane w bieli. W pałacu samym otaczali wszyscy ministrowie wraz z przybocznymi adjutantami łoże cesarza. Około godziny 2 zawezwał cesarz księcia Bismarcka i przez dziesięć minut stłumionym głosem z nim rozmawiał. — W komnacie przytykającéj do pokoju cesarza znajdowali się: cesarzowa, książę Wilhelm wraz z małżonką, w. książę i w. księżna badeńscy, i następczyni tronu szwedzkiego. Ks. Wilhelm chwilowo pałacu cesarskiego nie opuści wcale.

Jeszcze przed kilku dniami podpisał cesarz pewną ręką upoważnienie do zamknięcia sesyi parlamentarnéj. Atoli wątpić należy, czy parlament chwilowo wogóle rozwiązanym zostanie.

— Około godziny 3 po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie ministrów, pod przewodnictwem księcia Bismarcka.

— Książę następca tronu szwedzkiego przybył dzisiaj po południu do Berlina i udał się natychmiast do pałacu cesarskiego.

— Powrót księcia następcy tronu spodziewany każdéj chwili; wątpić atoli należy, czy cesarzewicz zamieszka w Berlinie, którego klimat nie odpowiada wcale wymaganiom choroby. Niktóre pisma donoszą, że zamieszka w Wiesbadenie, a inne, że w Charlottenburgu. Telegram dzisiejszy potwierdza ostatnie to zdanie.

— Stósownie do przepisów konstytucyjnych ustają od chwili śmierci cesarza wszelkie czynności urzędowe aż do dnia pogrzebu. Sejm i parlament zatém dopiero po pogrzebie rozpoczną na nowo czynności swoje, jeżeli w ogóle rozwiązane nie zostaną.

* *Od Szan. Patrona* Kółek rólniczych dochodzi nas następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W 57 num. „Kuryera Pozn.“ w sprawozdaniu z zebrania prezesów i delegatów Kółek rólniczych, na drugiéj stronie w czwartéj kolumnie, pod tyt. VIII, Wnioski członków, stoi: „Patron oświadczył, że z Centr. Zarządu nadeszło polecenie, aby wnioski członków na walne zebranie najmniéj 2 tygodnie naprzód były złożone u Patrona z podpisem 5 członków.“ Takiego oświadczenia dać nie mogłem, albowiem instytucya Kółek ma własną autonomią i żadnych poleceń od Zarządu Centr. nie odbiera. Najwyższą jéj władzą ustawodawczą jest walne zebranie Kółek, a wykonawczą zebranie prezesów. Powiedziałem otóż, że na walném zebraniu prezesów r. z. zapadła uchwała, że wszelkie wnioski, mające być złożone na walném zebraniu delegatów, winny być na 2 tygodnie przed terminem podpisane przez 5 członków i przesłane do patronatu. — Upraszam Szanowną Redakcyą uprzejmie o sprostowanie.

Z szczerym szacunkiem
M. Jackowski.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 9 marca

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego Knatza w Frankfurcie n. O. wyższym radzcą rejencyjnym.

* *„Orędownik“* przejrzał widocznie, że przez swą denuncyacyą w sprawie pielgrzymki do Gniezna popełnił fatalną niedorzeczność — i dla tego stara się wycofać z tego przykrego położenia za jaką bądź cenę, a że „das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend böses muss gebären“, więc i „Orędownik“ odwrót swój ostatecznie zakrywa nową denuncyacyą na nasze pismo. Nie będziemy nudzili naszych czytelników powtarzaniem rozwlekłego wywodu „obywatelskiego“ organu, w którym rozprawia *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, dość powiedzieć, że ostatecznie opierając się rzekomo na powadze krakowskiego korespondenta do „Schlesische Volks Ztg.“ zarzuca naszemu pismu, iż pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha urządza nie zamiast, lecz przeciw pielgrzymce do Rzymu. Jestto *mala fides* i chęć denuncyowania naszéj Redakcyi. Autor odezwy nie powiedział: nie chodźmy do Rzymu tylko do Gniezna, lecz oświadczył wyraźnie: ponieważ nie pojedziemy do Rzymu, więc odbądźmy przynajmniéj pielgrzymkę do Gniezna. Taki jest niewątpliwy sens jego słów, a jeżeli wtrącił przytém zdanie, że kto wie, czyby nas dzisiaj w Rzymie mile widziano, to i przez tę uwagę nie popełnił zbrodni, a poruszył tylko kwestyą, która otwarcie wyrażona nic zdrożnego w sobie nie zawiera. „Orędownik“ w twierdzeniu swém powołuje się na powagę krakowskiego korespondenta do „Schles. Volks Ztg.“, który nam miał również zarzucić odwodzenie narodu od pielgrzymki rzymskiéj. „Orędownik“ albo rozmyślnie fałszuje prawdę, albo czyta gazety bardzo nieuważnie. Nie korespondent krakowski do „Schles. Volks Ztg.“ lecz „Schles Volks. Ztg.“ sama w dopisku do korespondencyi wyciągnęła z owéj odezwy ten sam fałszywy wniosek, z jakim spotkaliśmy się wczoraj i w „Orędowniku“. Nie podobna się dziwić, gdy sprawozdawca niemieckiéj gazety, prawdopodobnie licho władający polskim językiem, nie zrozumie zupełnie tekstu naszego artykułu, i dla tego ograniczyliśmy się na prostem wskazaniu organowi wrocławskiemu jego pomyłki, wyrażając nadzieję, że błąd swój w najbliższym czasie naprawi. Gdy się atoli takiego samego błędu staje winną redakcya polskiego pisma, od któréj co najmniéj żądać mamy prawo, aby umiała dokładnie zrozumieć treść artykułów, które poddaje krytyce, wtedy trudno już o taką pobłażliwość. Dla tego uważamy błąd „Orędownika“ za rozmyślny i oświadczamy, że „Orędownik“ insynuując nam odwodzenie od pielgrzymki do Rzymu wypowiedział tendencyjne kłamstwo Smutne to, ale prawdziwe.

* *Piszą nam* z pod Leszna: W naszych okolicach nie słychać o wiecach, jeden tylko odbył się w Osiecznie, a potrzeba ich daleko więcéj, w Lesznie, w Wschowie, w Włoszakowicach, w Radomicku, w Brennie, w Gołanicach lub w Krzycku byłyby bardzo wiece pożądane. Czyżby tam mężów nie było, którzyby się tą ważną sprawą zająć chcieli?

* *Na szósty tysiąc* „Bratniéj ofiary,“ Z przeniesienia 827,16 marek. Od kilku Polaków w Bochum 4 marki. — Razem 831,16 marek.

* **Na świeczniki** do kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie złożyli dzisiaj: L. B. 1 m., J. G. 5 marek. Tomaszewska z Niechanowa 2 marki, ks. dr. Kubowicz 3 marki, ks. proboszcz Pędziński 10 marek.

* **Na kościół w Wutrynach** (Prusy Zach.) Z przeniesienia 5 marek. M. G. 5 marek. Ks. dr. Kubowicz 3 marki. — Razem 13 marek.

* **Mowę** posła Kościelskiego musieliśmy dla braku miejsca w ostatniéj chwili odstawić do jutra.

* **P. Józef Lekszycki**, archiwaryusz I klasy przy tutejszém archiwum państwowém, otrzymał order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Od p. Fr. Andrzejewskiego* otrzymujemy następujące pismo:

Szanowa Redakcyo!

Otóż pisma rozgłosiły, że minister wojny rozkazał zrobić pół miliona butów i to przez cechy szewskie: ztąd wypływa, że zewsząd majstrowie zgłaszają się do mnie po robotę, któréj dać nie mogę. Wiadomość ta jest mylną, gdyż minister wojny polecił to wykonanie pojedyńczym pułkom, a komenda tychże ściągła rzemieślników do roboty i robią w warsztatach wojskowych. Wydano tylko to po za wojskowe warsztaty, co wedle obliczenia nie mogłoby być skończonem na oznaczony czas.

Gdyby owe 500,000 były wydane cechom, to w W. Ks. Pozn. musielibyśmy dostać około 50,000 par, a o ile mi wiadomo, to wydano tylko w Poznaniu 1500 par, w Bydgoszczy coś, Inowrocław coś i może jeszcze w Lesznie, tak że cały stalunek na cechy w W. Ks. Pozn. nie przeniesie 5000 par.

Poznań, 9. 3. 88.

F. Andrzewski,
cechmistrz.

* **Magistrat** ogłasza, że ci obywatele, co chcą za wynagrodzeniem przyjąć od 31 b. m. żołnierzy na kwaterę, mają się do 15 b. m. zgłosić w urzędzie serwisowym na ratuszu.

* **Z powodu** spodziewanego wylewu Warty spisała już policya lokatorów, zamieszkujących sklepy na Rybakach, ulicach Łąkowéj i Dolnéj Strzeleckiéj, aby ich w razie wylewu rzeki przenieść do innych lokalności.

* **Zwracamy ponownie** uwagę na pożegnalne przedstawienie szwajcarskiego diorama w hotelu francuskim. Obejmuje ono 23 widoki z Szwajcaryi, kilka widoków z nad Renu, z Francyi, Monaco, daléj wilę Zirio w San Remo z cesarzewiczem i jego rodziną, Włochy, Rzym, wodospady Niagary. Ostatnie przedstawienie dnia 15 b. m.

* **Kontrole wiosenne** w r. 1888 odbędą się na Placu Działowym w dniach od 4 do 18 kwietnia zrana od godziny 8, po południu od godziny 2 i to w następującym porządku: Dnia 4 kwietnia zrana rezerwa piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*. Po południu litera *K* do *O*. Dnia 9 kwietnia zrana litera *P* do *S*. Po południu litera *T* do *Z* oraz rezerwa rękodzielników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarkkich, wojska kolejowego, oddziału balonowego, aspirantów na kasyerów i popisowych stawionych do dyspozycyi władz kompletowych. Dnia 10 kwietnia zrana rezerwa gwardyi, artyleryi polowéj i pieszéj oraz pionierów. Po południu rezerwa strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansy, dozórcy chorych, piekarze wojskowi, lekarze niższego stopnia, farmaceuci, weterynarze i marynarka. Dnia 13 kwietnia zrana landwera piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*. Po południu litera *K* do *O*. Dnia 14 kwietnia zrana litera *P* do *S*. Po południu litera *T* do *Z* oraz landwera rękodzielników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, wojska kolejowego, oddziału balonowego, aspirantów na kasyerów i popisowych stawionych do dyspozycyi władz kompletowych. Dnia 16 kwietnia zrana landwera gwardyi, artyleryi polowéj i pieszéj oraz pionierzy. Po południu landwera strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansy, dozórcy chorych, piekarze wojskowi, lekarze niższego stopnia, farmaceuci, weterynarze i marynarka. Dnia 17 kwietnia zrana rezerwa kompletowa I klasy wszelkich gatunków broni litera *A* do *J*. Po południu litera *K* do *R*. Dnia 18 kwietnia litera *S* do *Z*.

* **Gniewków.** Zeszłego piątku zgorzała na hubach parchańskich chałupa wraz z oborą gospodarza Stachorowskiego. Z palących się zgliszczy wyniesiono dwoje dzieci komornika Groblewskiego, z których jedno natychmiast umarło, drugie odwieziono do lazaretu w Inowrocławiu, lecz lekarze wątpią, czy wyzdrowieje. Groblewskich podczas wybuchnięcia pożaru nie było w domu.

* **Wolsztyn.** Majętność Obra wraz z folwarkiem Krutlą, obejmująca 1705 hkt. areału, ma być z wolnéj ręki sprzedana. Bliższych wiadomości udzieli adwokat i notaryusz Ziehe z Wolsztyna.

* **Ostrów.** Egzamin w angielskiém kuciu koni odbędzie się tu dnia 10 kwietnia u p. Wlazły. Podania wnieść należy do 15 b. m. na ręce przewodniczącego w komisyi, weterynarza powiatowego pana Bertelta w Ostrowie.

* **Toruń.** W środę dnia 7 b. m. odbył komisarz policyjny, w skutek rozporządzenia pierwszego prokuratora, w asystencyi p. Rexa rewizyą bibliotek Towarzystwa Przemysłowego i Towarzystwa Piusa i zabrał z pierwszego 32 a z drugiego 13 książek.

* **Wrocław.** Dnia 7 b. m. trzech rodaków naszych, a mianowicie pp. Walenty Szafarkiewicz z Ostrowa, Stanisław Łazarewicz i Antoni Leja złożyło tutaj egzamin państwowy w medycynie.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 10go marca 40 Męczenników.

TELEGRAMY.

Berlin, 9 marca. „Staatsanzeiger“ zamieszcza następujące obwieszczenie:

Podobało się Bogu powołać z padołu doczesnego Jego Cesarską i Królewską Mość, naszego Najłaskawszego Pana, po krótkich boleściach dziś o godzinie $8^1/_4$ z rana w 28 roku błogich Jego rządów. Z domem królewskim boleje nasz cały naród nad zgonem najukochańszego, czcigodnego monarchy, którego mądrość tak długo nad losami narodu podczas wojny i pokoju chwalebnie czuwała.

Berlin, 9 marca 1888.
Ministerstwo stanu.

San Remo, 8 marca. Książę Henryk wraz z księżną meiningską i księżną heską Ireną, wyjechał w téj chwili do Berlina. Pociąg umyślny, przeznaczony dla księcia następcy tronu i dworu jego stoi w pogotowiu do natychmiastowego wyjazdu, który lada chwilę nastąpi.

Rzym, 8 marca. Ministerstwo włoskie i senat wystósowali dzisiaj telegram kondolencyjny do księcia następcy tronu, oraz do rodziny cesarskiéj w Berlinie.

Z powodu śmierci cesarza Wilhelma kursa telegraficzne dziś nie nadeszły.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przedpłata** na „Wspomnienia z r. 1863“ przez Teodora Żychlińskiego, przyjmuje Administracya „Dziennika Poznańskiego“ jeszcze tylko przez czas krótki. — Ponieważ druk „Wspomnień“ rozpocznie się dnia 10 marca, przeto tylko do dnia tego przyjmować będzie autor doniesienia o poległych, rannych, straconych, zesłanych na Sybir itd. Dalsze zgłoszenia już nie będą mogły być uwzględnione.

Stan powietrza.

Dnia 8 marca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	745	Płd.Płd.Z.	6	pochmurno	10
Aberdeen . . .	749	Płd.	1	mgła	4
Chrystiansund .	756	W.Płd.W.	1	bez chmur	—8
Kopenhaga. . .	756	Płn.Z.	2	zachm.	—3
Sztokholm . . .	756	spokojnie.		bez chmur	—19
Haparanda . . .	756	Płn.	2	bez chmur	—22
Petersburg . . .	745	Z.Płn.Z.	1	pół zachm	—19
Moskwa	743	Z.	1	zachm.	—17
Kork, Queenst.	750	Płd.Z.	5	deszcz	8
Brest	—	—		—	—
Helder	758	Płd.Z.	3	zachm.	3
Sylt.	756	spokojnie.		śnieg	—1
Hamburg. . [1]	757	Płn.Płn.Z.	2	deszcz	1
Swineminde . [2]	756	Z.Płn Z.	2	śnieg	0
Neufahrwasser [3]	753	Płd.W.	3	zachm.	—4
Kłajpeda. . . .	754	Płn.W.	2	pół zachm.	—15
Paryż	—	—		—	—
Monaster. . . .	761	Płd.Z.	5	zachm.	5
Karlsruhe . . .	767	Płd.Z.	5	pochmurno	5
Wiesbaden. . .	766	Płd.Z.	1	pochmurno	4
Monachium . .	768	Z.	5	zachm.	1
Kamienica . . .	762	Płd.Z.	5	zachm.	3
Berlin . . . . [4]	757	Z.Płn Z.	5	deszcz	4
Wiedeń.	764	Z.	4	zachm.	4
Wrocław. . . .	755	Z.	8	zachm.	3
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza.	—	—		—	—
Tryest	770	Płd.Z.	1	zachm.	5

[1]) Nocą burzliwo, nieustannie deszcz. [2]) Nocą deszcz. [3]) Nocą śnieg. [4]) Nocą burzliwo.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza:

Minimum, które idąc z PłnZ. przeszło wczoraj przez zachodnią część morza bałtyckiego wywołało wieczorem przy zachodnio-niemieckiem wybrzeżu burzliwe wiatry z Z. Dziś wieje daléj ostry wiatr przeważnie z Z. i PłdZ. przy dżdżystem i dość ciepłém powietrzu. Tylko przy wybrzeżu niemieckiém leży temperatura poniżéj normalnéj i po większéj części także poniżéj zera. Przy wybrzeżu niemieckiém spadło dość wiele śniegu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
8. Pop. 2	753,2	Płn. um.	zachm.	+ 1,0
8. Wie. 9	752,6	W. umiar.	zachm.	— 1,6
9. Ran 7	749,1	Płn.Z. sil.	deszcz	+ 3,3

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Przeważnie pochmurno i pomroczno z opadami przy ostrych lub silnych zawiejach i mało zmienionéj temperaturze.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 marca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ksiądz dziekan Sadowski z Siedlemina, Szulczewski z Cichowa, Nitschke ze Staniszewa, pani Meissner z Wrocławia, Graffstein z Frankfurtu n. M., Steinbock z Gniezna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Rosyjska 5-procentowa pożyczka premiowa z r. 1866. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 13 marca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **225 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 1,80 marek za sztukę.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 9 marca 1888.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	10	90	10	30	9	80	10	17
	najn.	10	50	10	—	9	50		
Jęczm.	najw.	—	—	10	—	9	60	9	68
	najn. -	—	—	9	80	9	30		
Owies	najw. -	10	80	10	40	10	—	10	22
	najn. -	10	60	10	20	9	30		

			Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kl	4	—	3	50	3	75
	targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	50	4	50	5	—
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle			5	20	4	50	4	85
Wołowina	kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	40	1	20	1	30
Masło		-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę		2	80	2	70	2	75

Bydgoszcz, 8 marca

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 148—150 m., średni gatunek 145—147 m., pośledni gatunek 140—144 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 92—100, w średnim towarze —,— m., w pośledniem —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 110—115 m., wielki i mały 95—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 95 do 102 marek, pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130—136 na paszę 100 do 105 marek.

Okowita 50-ta 45,50 m., 70-ta 26,60 m.

Wrocław, 8 marca 1888.

Koniczyna czerwona słabo, pośledna 22—24, śred. 25—30, delik. 31—36, bardzo delik. 37—40.

Koniczyna biała spok., pośled. 15—22, śred. 23—32, delik. 33—36, bardzo delik. 37—42.

Żyto (za 1000 funt.) spok., wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —— m., marzec 109,00 żąd., marzec-kwiecień 109,0 żąd., kwiecień-maj 109,— żąd., maj-czerwiec 113,— żądano, czerwiec-lipiec 118,— żąd., wrzesień-październik 124,— żądano.

Owies. Wypowiedziano —— centn. na miesiąc bieżący 102,— żąd., marzec-kwiec. —,— żąd., kwiecień-maj 105 żąd., maj-czerwiec 108,— żąd., czerwiec-lipiec 111,— żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żądano na marzec 46,— żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 45,— żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedziano —, na marzec (50 ta) 4[illegible] ofiar., (70-ta) 27,40 ofiar., na marzec-kw. oclona —,— pł., kwiecień-maj (50-ta) 46,80 żąd., (70-ta) —,— ofiar., maj-czerwiec 47,60 ofiar., czerwiec-lipiec 48,50 ofiar., lipiec-sierpień 49,40 ofiar., sierpień wrzesień 50,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 9 marca: żyto 109,— mrk., pszenica — mrk., owies 102,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 8 marca (50-ta) 45,50 mrk. (70-ta) 27,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 8 marca 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki tower najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	30	16	10	15	90	15	40	15	10	14	90
" żółta	16	20	16	00	15	50	15	30	15	10	14	90
Żyto	11	20	10	90	10	60	10	30	10	10	9	80
Jęczmień	13	50	12	00	11	50	10	50	9	50	9	00
Owies	10	40	10	20	9	90	9	70	9	50	9	20
Groch	15	—	14	50	14	00	13	00	11	50	10	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	20	30	19	80	18	80
Rzepik zimowy " "	19	90	18	90	18	60
Rzepik latowy " "	21	20	20	20	19	10
Lnica . . . . "	19	00	16	50	15	50

Berlin, 8 marca. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 154 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 160,75—162,00, na maj-czerwiec płacono 163,00—164,25, żąd. —, na czerwiec-lipiec pł. 165,50—166,25, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 168,25, żąd. —, na wrzesień-październik płc. 169=169,25. Wypowiedz. — ton. Cena wypowieziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 107—118 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 118,25—119,25, na maj-czerwiec płacono 120,25—121,00, na czerwiec-lipiec płc. 122,25—123,00, żąd. —, na lipiec-sierpień pł. 124,00—124,75, na wrzesień-październik pł. 126,50—127,25. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 106 do 128 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —, na kwiecień-maj płc. 112,25—112,75, na maj-czerwiec płacono 114,25, na czerwiec-lipiec płac. 116,25—117, na lipiec-sierpień płac. 118—118,25. Wypow. —,— ton. Cena —.—.

Kukurudza w miejscu płac. 118—122 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,— na kwiecień-maj płacono 120,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 44,3 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj pł. 44,8, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 44,9, na czerwiec-lipiec płacono 45,0, na wrzesień-październik płacono 45,6. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. 94,8—95,0 mrk., na miesiąc bieżący pł. —,—, na marzec-kw. —, na kwiecień-maj płc. 94,8—94,4 do 95,0, maj-czerwiec płacono 95,7—96,3—95,9, na czerwiec-lipiec płac. —,—, nieopodatkowana, obciążona 50 mk. podat. konsum. w miejscu 47,3—47,2 kwiecień-maj płc 48,5—48,4—48,9, na maj-czerwiec pł. 49,1—49—49,5, czerwiec-lipiec pł. 50,0 do 49,8—50,5, na lipiec-sierpień płacono 50,7—51,3, na sierpień-wrzesień płacono 51,5—51,9, nieopodat. obciążona 70 m. podat. konsumc. w miejscu płac 28,7, na kwiecień maj pł. 30,4—30,3—30,6, na maj-czerwiec płacono 30,9—30,7, czerwiec-lipiec płac. 31,7—31,9, na lipiec-sierpień płac. 32,4—32,6, na sierpień-wrzesień płac. 33,0—33,3. Wypowiedziano —.— litr. Cena —.—.

Szczecin, 6 marca.

Pszenica potw., za 1000 kilogr. w miejscu kraj 157—163 płac., marzec — nom., kwiecień-maj 164,5 ofiar., —,— płac. i żąd., maj-czerwiec 166,5 ofiar., — żąd. i płac., czerwiec-lipiec 168,5 płac., wrzesień-październik —,— płacono.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 100—113,0 pł., marzec — nom., kwiecień-maj 114,5 płac., maj-czerwiec 116,5 płac., —,— ofiar. żąd., czerwiec-lipiec 118,5—119 płac.

Owies niezm., za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 101—109 płac.

Jęczmień bez interesu.

Oléj rzepiowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki z składów 45 — żąd., marzec 44,5 żąd., kwiecień-maj 44,5 żąd., wrzesień-październik 45,25 żąd.

Okowita niezm., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki —,— opodat. pł., 50-ta 46,3 ofiar., 70-ta 28,3 płac., marzec — opodat., kwiecień maj —,— opodat. żąd., 70-ta 29,9 żąd. i ofiar., sierpień wrzesień 70-ta 32,6 nom.

Hamburg, 8 marca. Okowita bez int., za na marzec 19½ żąd., kwiecień-maj 19¾ żąd., maj-czerwiec 20¼ żąd., czerwiec-lipiec 20¾ żąd. — Kawa good average Santos za maj 55—, za wrzesień 52¾, za grudzień 52¼ żąd. Usposobienie spok. Obrót 3300 miechów.

Magdeburg, 8 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 24,50. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 23,50. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 19,60. Usposobienie niezm. Mielona rafin. z beczką 28,50. Miel. Melis I z beczką 27,25. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,37½ pł. i żąd., kwiecień 14,50— płac. —,— ofiar., czerwiec-lipiec 14,85 ofiar., 14,92½ żąd., październik-grudzień —,— żąd. Spokojnie. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. —,—.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Walne zebranie

akcyonaryuszów

Banku Związku Spółek Zarobkowych

odbędzie się **dnia 24 marca r. b. o 11 godzinie przed południem w hotelu francuzkim,** na które panów akcyonaryuszów zapraszamy w myśl § 36 ustaw naszych.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności Banku i przedłożenie rachunków i bilansu za r. 1887.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj wzgl. Komisyi rewizyjnéj.
3. Potwierdzenie rachunku zysków i strat wedle § 50 ustaw.
4. Pokwitowanie Zarządu na wniosek Rady Nadzorczéj.
5. Udzielenie zezwolenia na sprzedaż akcyi § 35 ustaw.
6. Wybory do Rady Nadzorczéj § 17 ustaw.

Poznań, dnia 7 marca 1888.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Rada Nadzorcza. **S. Cegielski.** *Zarząd.* **Dr. Kusztelan.**

Die ordentliche Generalversammlung

der Actiengesellschaft

„Bank Związku Spółek Zarobkowych“

findet **Sonnabend den 24. Maerz cr. Vormittags 11 Uhr in Posen im Grand Hôtel de France** statt.

Zu dieser werden die Herren Actionaire unter Bezug auf § 36 des Statuts hiermit eingeladen. (1622)

Tagesordnung:

1. Bericht der Direction und Vorlegung der Rechnungen und der Bilanz pro 1887.
2. Bericht des Aufsichtsraths resp. des Revisionsausschusses.
3. Genehmigung der Gewinn und Verlustrechnung laut § 50 des Statuts.
4. Decharge Ertheilung auf Antrag des Aufsichtsraths.
5. Einwilligung zur Uebertragung von Actien gemäss § 35 des Statuts.
9. Wahlen zum Aufsichtsrath § 35 der Statuts.

Posen, den 7 Maerz 1888.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Der Aufsichtsrath. **S. Cegielski.** *Der Vorstand.* **Dr. Kusztelan.**

Aufgebot.

Im Grundbuche des dem Kaufmann **Siegmund Salinger** gehörigen Grundstücks **Stenschewo** Nr. 222 stehen in Abtheilung III. Nr. 1. zu 3 folgende Posten eingetragen, und zwar

unter a:

29 Thaler 13 Sgr. 4 Pf. oder 176 Floren 20 gr. poln. rückständige Kaufgelder nebst 5 Prozent Zinsen für **Apollonia Gerlik** zu **Posen;**

unter b:

29 Thaler 13 Sgr. 4 Pf. oder 176 Floren 20 gr. poln. rückständige Kaufgelder nebst 5 Prozent Zinsen „für die Kinder der **Elisabeth** verehelicht gewesenen **Maciejewska;**“

unter d:

83 Thaler 10 Sgr. Darlehn nebst 5 Prozent Zinsen und den Kosten für den Bauer **Simon Kufla** zu **Mirosław** bei **Stenschewo;**

unter e:

16 Thaler 20 Sgr. für den Organisten **Andreas Bielarski** aus **Łódz** bei **Stenschewo.**

Diese Posten hafteten ursprünglich auf dem Grundstücke Stenschewo Nr. 36. Zufolge Verfügung vom **28.** Dezember 1865 sind sie auf demselben gelöscht und auf das Grundstück Stenschewo Nr. 106 übertragen worden. Von dem Letztern wurden sie später auf das Grundstüch Stenschewo Nr. 222 übertragen. (1625)

Auf den Antrag des Kaufmanns Siegmund Salinger, welcher die erfolgte Tilgung der gedachten Posten behauptet, werden alle Diejenigen, welche Ansprüche auf diese Posten zu haben vermeinen, aufgefordert, ihre Ansprüche bei dem unterzeichneten Gerichte spätestens in dem auf **den 28. Juni 1888, Vormittags 11 Uhr** im hiesigen Amtsgerichts-Gebäude Wronker Platz Nr. 2, Zimmer Nr. 18, anberaumten Aufgebotstermine anzumelden; widrigenfalls sie mit ihren Ansprüchen werden ausgeschlossen und die Posten im Grundbuche werden gelöscht werden.

Posen, den 5. Maerz 1888.

Königliches Amts-Gericht; **Abth. IV.**

Powróciwszy z Heidelberga, gdzie przez rok cały jako asystent w klinice laryngologicznéj **prof. Jurasza** pracowałem, zajmować się teraz będę leczeniem chorób **gardła, nosa i uszu.** Przyjmuję od godziny 10—12 i od godziny 3—5. (1603)

Dr. Stan,

Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.

Poznań, Śty Marcin 14, I.

Reparacya i odnowienie tutejszego kościoła farnego, obliczone na 4500 marek, będzie **dnia 13-go marca** o godz. 4-téj po południu drogą minus-licytacyi oddane w pomieszkaniu mojem, gdzie i kosztorys przejrzanym być może. (1584)

Buk, dnia 2 marca 1888.

Ks. Akoszewski, proboszcz.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

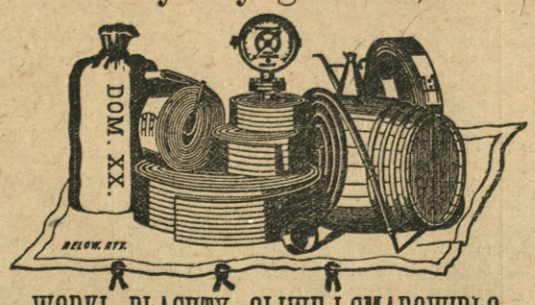

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

W **Drukarni Kuryera Poznańskiego** wyjdzie niebawem:

Gniezno, Święty Wojciech i Katedra Gnieźnieńska

przyozdobiona kilku obrazkami. Dla Pielgrzymów do Grobu św. Wojciecha napisał **Pałuczanin.** Cena egzemplarza 15 fen., 50 egz. 6,00, z port. 6.50, 100 egz. 10,00, z port. 10,50.

☛ Od dziś zamawiać można.

NADER ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Perfumeryi-Oriza

L. LEGRANDA, PARYŻ, rue Saint-Honoré, 207

ESS.-ORIZA W STAŁEJ FORMIE

PERFUMY SKONCENTROWANE

Naukowy ten wynalazek został patentowanym w Francyi i wszystkich innych krajach.

Skutkiem nowéj metody **fabrykowane w stałéj formie Ess.-Oriza** *posiadają nieznaną dotąd ścisłość i łagodność. Fabrykują się w kształcie* ***laseczek i pastylek*** *w małych dających się łatwo pomieścić flakonikach lub puszkach do wąchania, mających jak najrozmaitsze kształty.* ***Perfumy te w laseczkach*** *nie ulatniają się, a dają się po zużyciu łatwo nowemi zastąpić. Mają one tę zaletę, że udzielają swego zapachu każdemu przedmiotowi, z którym się zetkną, nie zwilżając i nie uszkadzając go.*

Lekkie potarcie wystarcza, aby natychmiast uperfumować

CIAŁO BRODĘ	CHUSTECZKĘ KORONKI	RĘKAWICZKI MATERYE	SZTUCZNE KWIATY

bieliznę jako i wszelkie przedmioty papeteryjne itd.

NABYĆ MOŻNA we wszystkich lepszych składach perfumów całego świata.

Dokładny katalog perfumów z cennikiem przesyłamy na żądanie franko.

Skład główny na Niemcy: **Wolff i Schwindt w Karlsruhe.**

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

H.A.P.A.G. 602

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner,** Rynek nr. 100 **w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie, Abr. Kantorowicz w Wrzesni A. Spektorek w Chodzieżu, Hugo Moske w Wyrzysku.** (1337)

Skład hurtowny

win węgierskich i innych

pod firmą

J. Głowacki

w domu frontowym **teatru polskiego** przy Berlińskiéj ul. nr. 18 — niemniéj sprzedaż **cząstkową** w elegancko urządzonych pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu

(636) **Józef Głowacki.**

76 **Jedyny polski skład bławatny** 76

na prowincyą — wysyłający

Materye wełniane na suknie,

Flanele deseniowe, gładkie i w kratę,

Materye na poszycia watowane,

Aksamity, plusze, jedwabie,

PŁÓTNA I STOŁOWIZNĘ,

Płócienka na pościel, (517)

FIRANKI,

Kobierce, chodniki,

BIELIZNĘ MĘZKĄ i t. d.

poleca w wielkim wyborze po cenach rzeczywiście nizkich

J. & T. Kamieński,

Skład płócien, bławatów i jedwabi,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

76 **podróżujących** 76

Zakład przemysłowy

Podgórna ulica nr. 12a,

poleca Szanownéj Publiczności: **płótna, szyrtyngi, batysty, barchany etc., stołowiznę saską, ślązką i bielefeldzką** (herby w stołowiznie ślązkiéj i bielefeldzkiéj bez kosztów), **chustki, ręczniki i ścierki.**

Znaczny wybór świeżych **koronek, haftów i trymingów** od 10 fen. za metr.

Zakład przyjmuje zamówienia na **całe wyprawy** i **pojedyńcze przedmioty.** Ceny przystępne — przy gotówce rabat. (1193)

Kurs nauki kroju i szycia otwarty od 1 października do 1 lipca.

W. Karłowska.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki da się wytępić bez bólu i z niezawodnym skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radianera, smarując tylko pędzelkiem.** (2001)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem 60 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki.

Czerwona apteka

Poznań, Rynek 37.

Borowy

kaw., zdatny w swym fachu, poszukuje od 1 kwietnia odpowiedniéj posady. Łaskawe oferty pod literą M. N. 1624 do **Ekspedyi Kuryera Poznańskiego.**

Uczniów,

uczęszczających do szkół tutejszych, przyjmuję pod rodzicielski dozór na stół i stancyą.

1623 **Prof. Szafarkiewicz.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.